Nr. 236. We Lwowie Niedziela dnia 26 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Niemcy wobec anarchizmu.

Lwów 25. sierpnia.

Dziennikarstwo niemieckie, zwłaszcza zachowawcze, od pewnego czasu napomyka o przygotowującej się reakcji w polityce i w samych nawet instytucjach państwowych cesarstwa niemieckiego. Napomknienia te mają formę albo rozmyślań i konkluzyj samych redakcyj, albo żywcem wypowiadanych przez współpracowników dorażnych, idących na ochotnika, albo doniesień i pogłosek o powziętych już jakoby lub wykluwających się dopiero zamiarach w sferach rządowych i sejmowych. Silnie teraz wiejące w Europie prądy anarchizmu, porywanie się jego do czynów dla wolności politycznej szkodliwych, bo kompromitujących jej podstawy, musiały i w Niemczech wywołać obawę i gniew, dwie pobudki czynne przy wszelkiej reakcji, chociaż powiedzieć potrzeba, że na terytorjum niemieckiem, względnie do natężenia socjalizmu, anarchizm zachowuje się jeszcze dość umiarkowanie.

Jeżeli w dziejach, prócz fatalistycznego niemal wpływu warunków geograficznych i ekonomicznych, oko krytyczne dostrzedz musi ciągłe, nieprzerwane działanie żywej, w jednostkach i wielkich gromadach objawiającej się psychologji umysłów i namiętności ludzkich, to ze stanowiska psychologji teoretycznej dziwić się nie można temu zwrotowi ku kierunkowi, który wywołał niedawne niemal zbytnie rozkiełznanie. Sam cesarz Wilhelm, który zrazu, z młodą odwagą, mający w niego postać jakby czegoś, na co „zuchwałość“ wydaje się odpowiedniejszym wyrazem — postanowił rządzić bez bismarkowskiego prawa przeciwko socjalistom, mógł teraz pod wrażeniem ostatnich wypadków postawić sobie pytanie: czy nie będzie nadal szkodliwem, jeśli już nie niebezpiecznem, takie rządzenie się prawem pospolitem ogólnem, wszystkich jednakowo zobowiązującem względem ludzi, używających wyjątkowych środków dla dojścia do celów, wręcz z dzisiejszym porządkami społeczno państwowemi sprzecznych?

Wilhelm II. lubi wszystko sam robić, lubi rządzić własną wolą, myślą, obserwacją, rozwagą: to jego ambicja; ale nie jest tak zarozumiałym, aby nie dawał do siebie przystępu wskazówkom i radom tych, w których umysłową siłę wierzy, a to samo już, że wierzy, pozwala nie uważać go za usuwającego się zupełnie z pod wpływów rozumu z zewnątrz. Kanclerz Caprivi posiada niezłomne zaufanie, a prawo głosu w obec monarchy, któremu służy. Jest to człowiek łagodny, umiarkowany, trzymający się złotego środka; przypuścić niepodobna, aby w tak ważnej psychologicznie chwili potrzebowali już cesarz coś wspólnie z kanclerzem swym względem dalszego postępowania z socjalistami nie postanowił.

Dzienniki zapowiadają wskrzeszenie dawnego prawa z r. 1878, przedłużonego przez sejm cesarstwa aż do r. 1891, zmienionego w szczegółach projektu, bo reszta do sejmu należy. Uznając niedoskonałej granice pomiędzy socjalizmem a anarchizmem, niepodobna, gdy się stoi na czele państwa, u steru prawodawstwa, dbającego i o dobro policji — niepodobna jest nie widzieć, że będzie gniazdem anarchji jest właśnie socjalizm, że zatem powściąganie teoretycznych dążeń, ideowych tylko zapędów, może być w większej, lub mniejszej mierze, obowiązkiem każdego państwa, które za cel najwyższy w polityce wewnętrznej wytknęło sobie utrzymanie takiej budowy społeczeństw, jaką przeszłość przekazała teraźniejszości — wraz z całą atmosferą duchową przeszłości, przez socjalizm srodze nieraz zatruwanej. Państwo istniejące historycznie i prawnie tak, jak królestwo pruskie — a cesarstwo jest ze stanowiska pruskiego tylko rozpostartem na całe Niemcy Prusami — uważać się musi za powołane do bronienia nietylko władzy, nietylko porządku, ale i ideałów społecznych Państwo takie jest niejako urzędowym idealistą idealnych interesów i dążeń społeczeństwa.

Wielostronne zatem pobudki mogą skłaniać rząd niemiecki do położenia tamy dalszemu rozwojowi socjalizmu. Samo tylko prawo bismarkowskie nie wystarczy, bo właśnie za panowania tego prawa, mimo, a jak utrzymywano, wskutek surowości policyjnej, socjalizm z 300.000 głosów złożonych na wyborach, wkrótce po wprowadzeniu środków wyjątkowych, wzrósł do półtora miljona i wyżej. Radykalniejszem będzie zniesienie zupełne głosowania powszechnego. Okazało się ono machiną, jakby umyślnie w Niemczech ustawioną do wydobywania ze społeczeństwa głosów i wyrabiania w niem dążności socjalistycznych. Ogromnym bodźcem dla mas jest myśl, że będą miały swego reprezentanta we władzy najwyższej, a mają tych reprezentantów w cesarstwie niemieckiem aż trzydziestu sześciu.

Stronnictwo chłopskie w Nowym Sączu.

Szkic z wycieczki wakacyjnej

II.

Żegiestów 24. sierpnia.

(*fs.*) Czy było potrzebnem i wskazanem w ogólnych stosunkach naszego kraju zakładanie Związku stronnictwa chłopskiego, mającego w zakresie działania cele polityczne? Pytanie to zasługiwało na głęboką uwagę w pierwszej chwili powstania stronnictwa, gdy zachodziła obawa, że może w ręku złych ludzi stać się dla kraju szkodliwe, przyczynić do rozbudzenia waśni wewnętrznych, utworzyć stały czynnik fermentu i niezadowolenia. Dziś, po skończonym obrachunku z ks Stojałowskim, po daniu tak stanowczej odprawy jego i jego przyjaciół tendencjom i wyparciu się ich przez stronnictwo, obawy te stają się bezprzedmiotowe.

Dziś już można wiedzieć, że tworzy ono samodzielny organizm, świadomy swoich celów i zadań, i wobec tego pewnika postawić należy drugie pytanie czy cele i zadania stronnictwa chłopskiego, tak, jak je na sztandarze swoim wypisało, mogą przynieść jakąkolwiek szkodę dla kraju, jego politycznej powagi i jego politycznej działalności?

Przypatrzmy się tym celom bliżej. Pierwszym jest podniesienie oświaty ludu naturalnie w związku z czynnikami, w tej dziedzinie już pracującemi. Punkt ten programu spotkać się musi z ogólnem uznaniem, tem więcej, gdy na stosunkowo wysoko w oświacie posuniętym ludzie nowo sądeckim pokazało się, że najdzielniej odtrąca on wszelkie pokusy skrajne i staje na stanowisku zachowawczem. Stronnictwo chłopskie pojmuje oświatę tylko na gruncie katolickim. Doprawdy budującem jest słyszeć, jak oświeceni członkowie zarządu stronnictwa, że tylko przytoczę dzielnego wójta z Opalanej p. Józefa Maciuszka, oceniają ateistyczne nauki *Przyjaciela ludu*, zdając sobie jasno sprawę, że takie nauki są trucizną dla ducha ludzkiego, aby go pozbawić jakiegokolwiek hamulca i tak rozpasać, aby się później nie cofnął przed żadnym krokiem, przed żadną komendą. To podkopywanie wiary może najpierwej otworzyło oczy stronnictwu na wartość fałszywych przyjaciół. Wierność i niewzruszoność w wierze katolickiej, niczem zachwiać się niedające obstawanie przy niej, powinny zapewnić sympatję stronnictwu chłopskiemu; może ono być szańcem, po rozszerzeniu swej działalności, przeciw żywiołom, usiłującym podkopać religijność ludu i powagę Kościoła.

Drugi punkt programu obejmuje: podniesienie dobrobytu ludu wiejskiego i zmniejszenie gniotących go ciężarów. Podniesienie dobrobytu ludu wiejskiego, podniesienia oświaty pragniemy wszyscy i zbytecznem byłoby tracić choć jedno słowo na udowodnienie pewnika, że im większy dobrobyt włościanina, tem większy dobrobyt kraju. Co do zmniejszenia ciężarów, gniotących mniejszą własność, trzeba się uderzyć w piersi i przyznać, że przy rozkładaniu niektórych działała jakaś nieszczęśliwa fatalność i stosunkowo większy ciężar nałożyła na mniejszą, aniżeli na większą własność. Tej nierównomierności włościanin zrozumieć nie może, ona go boli i pali; zdaje zaś sobie z niej wyraźnie sprawę w całym kraju. Ta nierównomierność kopie przepaść między chłopem a dworem — powinni to zrozumieć ludzie polityczni. Im dłużej ona będzie trwać, tem rozdział ten będzie głębszym. Niezadowolenie z takiego stanu rzeczy panuje w całym kraju między włościaństwem; nie zażegna go nic innego, jak tylko sprawiedliwy podział w każdym kierunku. Niezadowolenie takie, to jeden z największych środków agitacyjnych niesumiennych ludzi; że lud nie da się im porwać, to zawdzięczać trzeba jego wielkiej cierpliwości i bierności. Niesprawiedliwość rozdziału uznają nawet wybitni posłowie sejmowi, znający bliżej lud i zdający sobie sprawę z położenia: posłowie ci nie należą bynajmniej do grupy włościan-posłów, a przecież np. w sprawie ustawy drogowej podnoszą inicjatywę co do równomierniejszego rozdziału ciężarów. Spotykają się z oporem małodusznym, a tyle szkodliwym, zapominającym, że czasy przywilejów w ponoszeniu ciężarów publicznych dawno minęły. Kto zna chłopa naszego, kto bezpośrednio styka się z nim na całej przestrzeni kraju i słyszy jego skargi i rozumie ich nutę, ten przyznać musi, że wniosek hr. Stanisława Badeniego o równy podział prestacyj szkolnych sięgnął w najdrażliwsze jej stosunki, dotknął największej rany i wylał na nią pierwszą kroplę balsamu kojącego. To był czyn polityczny naprawdę pierwszy krok do prawdziwego związania dworu z chatą na podstawie równych praw i równych ciężarów. Jest to pierwszy krok, za nim powinny przyjść inne, tak więc dążenie stronnictwa chłopskiego w tym kierunku nietylko jest postulatem, dążącym do usunięcia niesprawiedliwości, a więc sprawiedliwym, ale spotyka się z dążeniem ludzi prawdziwie politycznych, wielkich miłośników i znawców społeczeństwa.

Nie zapomina też stronnictwo o dziele reformy gminnej i tu schodzi się z ogólnym prądem. Nie będę dotykał zasadniczo tej sprawy. To pewna, że włościaństwo najchętniej zgodzi się na połączenie obszaru dworskiego z gminą, jeżeli równe ciężary i prawa obowiązywać będą, jeżeli — jak już raz zaznaczyłem — będzie mógł iść z obszarem dworskim, a nie pod obszarem dworskim. Jak stronnictwo pojmuje tę sprawę, jak poważnie ją traktuje, dowodem, że najnowsze w tej mierze dzieło dra Piotra Górskiego znajduje się w ręku niejednego członka zarządu i członka stronnictwa. Pragnie dalej ochrony włościanina przed wyzyskiem materjalnym, streszczającym się w reklamie: Kupujcie u Arona Fischa!

Z tego ogólnego rozpatrzenia programu stronnictwa wynika, iż nie jest on w żadnym punkcie szkodliwym krajowi. Przeciwnie, pożytecznem może być utworzenie organizacji — tak, jak to stało się już w innych krajach — reprezentującej miljonowy lud włościański. Stwierdzając wszakże, że organizacja, program stronnictwa i jego istnienie może być pożytecznem, zaznaczyć należy, że od metody postępowania zarządu i wprowadzania w życie programu, tak dziś, jak w każdej na przyszłość chwili, zależy zbliżenie się do zakreślonych celów i zdobycie ogólnego poparcia. Gdyby to była metoda nienawiści, gwałtowności, uporu i namiętności, musiałaby zaszkodzić najlepszemu programowi, musiałaby ogół zniechęcić. Rękojmię, że taką metodą stronnictwo kierować się nie będzie, daje na dzisiaj prezes p. Potoczek i członkowie zarządu, —na jutro zaszczepiony przez nich rozsądek polityczny i równowaga w najszersze sfery włościaństwa.

Jedno jeszcze zastrzeżenie wyrazić należy. Nie byłoby pożądanem, aby zarząd stronnictwa uróśł w jakiś moralny rząd, mający dyktować rozkazy dla różnych okolic kraju i przywłaszczać sobie nad niemi moralną władzę Decentralizacja jest tu potrzebną; może organizacja Kółek rolniczych byłaby najodpowiedniejszą dla stronnictwa chłopskiego. Rzecz to wszakże przyszłości w razie większego znacznie rozwoju stronnictwa chłopskiego.

Podniósłszy zadania i znaczenie stronnictwa chłopskiego, należy powiedzieć do reszty społeczeństwa: Nie bójcie się chłopa i nie podejrzywajcie go! Niech ludzie dobrej woli podadzą rękę stronnictwu chłopskiemu do poważnych zadań, jakie sobie zakreśliło. Ono pewno tę rękę przyjmie, byle nie chciało go zrobić swojem narzędziem, bo tylko narzędziem kraju pragnie pozostać. Członkowie stronnictwa w poważnej liczbie przybędą w niedzielę dnia 26. bm. na wystawę do Lwowa; tu w panoramie racławickiej zrozumieją, że do cięższej dziś walki moralnej o Ojczyznę stanąć winny wszystkie warstwy społeczeństwa pod przewództwem najdzielniejszych synów tej ziemi Oby się znalazł nowy Kościuszko, któryby te masy ludowe umiał wprowadzić w bój, jaki nam dzisiaj toczyć przyszło. W stuletnią rocznicę Kościuszkowską, po spełnieniu wielkiego dzieła wystawy, byłoby niemniej doniosłem związanie miljonowych mas włościaństwa z resztą społeczeństwa, podanie im ręki do pracy na podstawie sprawiedliwego rozdziału ciężarów i uznania ich pełnoletnimi. Na męża, co zrobił pierwszy wielki krok w tej mierze, spogląda kraj cały, spoglądają włościanie

Trzeci punkt programu stronnictwa chłopskiego jest może najdrażliwszy: dotyczy on wyboru posłów włościan. Nie bardzo zachęcającą w tej mierze na przykład jest działalność polityczna słynnego Kowbasiuka, ograniczona do postulatu: *„łisy i pasowyska“*. Czasy się wszakże zmieniły i ludzie zmienili. Obecna grupa posłów włościan w Sejmie w niczem nie przypomina Kowbasiuka i największych przeciwników wyboru włościan przełamać powinna, że oni mogą być przydatni i że w reprezentacji kraju włościan brakować nie powinno. Nie wiem, co za cel miało wentylowanie dziennikarskie dogmatu politycznego stronnictwa konserwatywnego. że włościanie z sali sejmowej wykluczeni być powinni. Takie pojmowanie wolności wyborczej, zabraniającej włościanom wybierać włościanina, było niepotrzebnem drażnieniem ludu, dało materjał agitacyjny i doprowadziło do tego, że dziś lud stoi wobec autorów hasła podejrzliwie; oni zamknęli mu drogę do politycznego porozumienia. Przedewszystkiem za trzecim punktem programu przemawia wolność wyborcza, która krępowaną być nie może i nie powinna. Dalej stronnictwo nie dąży bynajmniej do tego, ażeby wyłącznie włościan wybierała mniejsza własność; nie chce zrywać z komitetem centralnym, lub nie uznawać jego powagi, ale chce mieć przyznany głos w sprawie wyboru z mniejszej własności, tak żeby wybory były wyrazem woli wyborców, a nie ich przeciwieństwem. Znów można być pewnym, że nie będzie ono popierało ambitnych karjerowców, skoro się ich pozbyć umiało, ale ludzi umiejących pogodzić interes kraju z interesem mniejszej własności Zresztą w tym punkcie porozumienie jest zawsze możliwe, a nic dziwnego, że włościanie chcą mieć głos i zdanie przy wyborze posłów, tej najcenniejszej zdobyczy konstytucyjnej. Naturalnie nie możnaby się z stronnictwem chłopskiem pogodzić, gdyby w sprawie wyboru posłów chciało ono być jedyną i najwyższą instytucją, byłoby to wprost szkodliwem; będzie pożytecznem, jeżeli stronnictwo stanie się jednym z równorzędnych czynników. Stronnictwo pragnie także reformy wyborczej w kierunku zamienienia pośrednich wyborów na bezpośrednie; do przyznania bezpośredniego prawa głosu dorósł już nasz włościanin, odkąd złożył tak dobry egzamin w rozprawie z destrukcyjnemi prądami.

„Wilenskoje Swiato-Duchowskoje prawosławnoje bratstwo“.

I znowu przychodzi nam się powołać na treść „Ciekawych listów“, a mianowicie na ustęp, w którym jest mowa o wileńskiem bractwie św. Ducha. Autor listów tych przedstawił rzecz w prawdziwem świetle i instytucją tą bynajmniej się nie zachwycał, inaczej jednak zapatruje się na nią *Wileńskij Wiestnik*, który z okazji uroczystego rocznego posiedzenia bractwa wystąpił z artykułem, przepełnionym czczemi i pustemi frazesami. Artykuł ten zawiera jednak za wiele zbyt ciekawych „rządowych“ uwag, abyśmy go milczeniem pominąć mogli, to też poniżej przytaczamy go w obszernem streszczeniu.

„Jakże przyjemnie powinny brzmieć w ustach — pisze *Wilenskij Wiestnik* — i jaką radością powinno odbrzmiewać w sercu każdego miejscowego rosyjskiego, prawosławnego chrześcijanina i *diejatiela* imię tej przepięknej instytucji braterskiej miłości — *wilenskawo swiato-duchowskawo prawosławnawo bratstwa*!

Zkąd ono się wzięło i gdzie jego początek?

Było to dawno, przed trzema wiekami, gdy z Zachodu, od strony polonizmu i łacińskiego katolicyzmu, zaczęły się skupiać i nadciągać ciemne, groźne chmury na Wschód, na ziemie zamieszkiwane przez lud rosyjski (?) prawosławny (?), chmury, które zwiastowały wytrzebienie wiary i narodowości rosyjskiej. Wtedy miejscowi ludzie rosyjscy, mieszkańcy starej litewskiej stolicy, Wilna, jako miasta licznie nimi zaludnionego i najwięcej znanego i widnego, pośpieszyli utworzyć między sobą silny sojusz, który najpierw nazwali „bractwem św. Trójcy“, a potem dopiero „bractwem św. Ducha“.

Celem tego bractwa była walka z nadciągającem niebezpieczeństwem, obrona rosyjskiej narodowości t. j. języka rosyjskiego. rosyjskich zwyczajów i obyczajów i rosyjskiej wiary prawosławnej. Jako członkowie przystępowali ludzie ze wszystkich sfer rosyjskiego społeczeństwa — mieszczanie, rzemieślnicy, kupcy, duchowni, urzędnicy prywatni i państwowi, znakomita szlachta, książęta, wybitne kobiety i t. d.

Silną, szeroką i sławną była działalność tego rosyjskiego bractwa! Być może, że jemu jednemu możemy zawdzięczać, iż drogiego spadku naszych ojców, a mianowicie rosyjskiej narodowości i wiary prawosławnej nie zniszczyły zabiegi Jezuitów z Polski i unitów.

Ale i silna z początku — ta droga rosyjska narodowa instytucja — bractwo — nie mogła się utrzymać na zawsze; z okrucieństwem i nieubłaganą konsekwencją, bezustannie rozbijane, rozdrabniane i zamykane przez okrążających je wrogów, bractwo, straciwszy wszystkie swoje wysiłki w nierównej walce, musiało zamilknąć... Nie przepadła jednak iskra tego świętego ognia, który bractwo wznieciło i którego broniło, iskra ta tlała tylko pod grubą warstwą popiołu; kiedy zaś wolą Bożą (?) naród zachodnio-rosyjski odrodził się i przeszedł pod berło jedynego (?) potężnego państwa wszechrosyjskiego i kiedy, szczególnie od pamiętnego 1863 r., miejscowi ludzie rosyjscy, wprost to można powiedzieć, wskrześli do nowego życia i samopoznania swej narodowości i wiary, — ta długotlejąca iskra przebiła się znów na jasny świat Boży i zapłonęła silnym płomieniem swojego starodawnego bractwa...

Ale, zapytują nas się niektórzy w tym wypadku, — czy potrzebnem jest w obecnym czasie, odnowione w r. 1865 nasze wileńskie bractwo św. Ducha, kiedy, Bogu niech będą dzięki, cieszymy się pożądaną wolnością(!) pod silną obroną i ochroną rosyjskiego rządu, kiedy ostatnie daje nam różnorodne instytucje w celach naszej oświaty i rozwoju prawidłowego życia obywatelskiego. Potrzebne jest, tysiąc razy potrzebne!

Rząd dał nam wiele rozlicznych prześlicznych instytucyj, ale nie ma on możności dać nam wszystko, czego potrzebujemy i dlatego jest naszym świętym, wysoce patrjotycznym obowiązkiem przyjść sobie samym na pomoc z całą naszą miłością i energją. W przeszłej naszej historji zadano nam tyle wrogich ciosów, tak były ciężkie nasze narodowe rany, z tych ciosów powstałe, a w przyszłości odkrywa się dla działalności bractwa św. Ducha szerokie pole pod względem wzmocnienia, oświecenia i rozkwitu naszej narodowości rosyjskiej i wiary prawosławnej w kraju tutejszym.

Wileńscy ludzie prawosławni z corocznych sprawozdań naszego bractwa mogli się dowodnie przekonać, z jaką miłością i energją ono pracuje dla tutejszego kraju rosyjskiego i ile ono swoją niewielką pracą przyniosło i przynosi korzyści świętej sprawie rosyjskiej w tym kraju. Ku wielkiej żałości, w ostatnich czasach zaufanie pewnej części miejscowego rosyjskiego społeczeństwa do tej cudownej (!) instytucji znacznie osłabłe: liczba braci stała się mniejszą, chociaż liczba

---

36)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Gwardyjski oficer, Zwierjew, od rana czekał na Nadeżdę.

Przez noc myśli jego rozgorzały jeszcze większym płomieniem. Czem więcej myślał o Nadeżdzie, tem silniejsza budziła się w sercu gwardzisty miłość.

Mówił sam do siebie, a po dojrzałem rozważeniu wszystkich okoliczności, przyszedł do przekonania, że plany jego nie są niewykonalne. Owszem, był głęboko przeświadczony, że miłosne zapały nie spotkają się z oporem i że droga do celu, acz może nie wolna od trudności, nie zawiedzie jego oczekiwań. Nie mógł się oprzeć poczuciu, że żywi dla Nadeżdy skłonność prawdziwą. Przytem majątkowe jej stosunki były tego rodzaju, iż nie potrzebował sobie zadawać gwałtu.

Tak więc Zwierjew zupełnie rzucił się w objęcia afektu, jaki nieświadomie rozbudziła w nim Nadeżda.

Cóż dziwnego, że powstawszy ze snu, zapytał o Nadeżdę? Niemało się zdziwił na wiadomość, iż już opuściła hotel i że nie wróciła dotąd.

Niedyskretne wypytywanie, dokąd mogła się udać tak wcześnie, nie zyskało żadnej dostatecznie wyjaśniającej odpowiedzi. Dowiedział się tyle jeno, iż wczesnym rankiem znikła za węgłem kamienicy.

Nie pozostawało mu tedy nic innego, jak czekać na nią i ćwiczyć się w cierpliwości.

Przeszedł się kilka razy po kurytarzu, zajrzał do jadalni, wyszedł na ulicę, wracał jednak ciągle — niepocieszony. Faktorom wyrwał się z rąk tym razem piękny zarobek, ponieważ nie mogli mu dostarczyć żadnych bliższych wiadomości o Nadeżdzie.

— Osły z was! — odpowiedział gwardyjski dostojnik na ich marne domysły i kombinacje.

Doczekawszy się nakoniec południa, zasiadł w jadalni, nakazując, by niezwłocznie dano mu znać, gdy Nadeżda Czużynowa wróci. Niespokojnie patrzył ku drzwiom, ćmiąc jednego papierosa po drugim

Nie trudno się domyśleć, jak radośnie powitał Zwierjew sługę hotelowego, który przyszedł doń, raportując, iż Nadeżda Czużynowa już przyszła i że prosi go, by ją odwidził w jej salonie.

Wezwanie to było naturalnie Zwierjewowi bardzo na rękę. Zerwał się, poprawił kołnierz, przywdział rękawiczki i wyszedł.

— Witam pana, przyjacielu — zawołała Nadeżda uprzejmie, podając mu rączkę. Jeśli pan nie masz nic przeciw temu, zjemy oboje objad tutaj, u mnie. W jadalni publicznej nie możemy mówić tak poufnie... A właśnie dzisiaj chciałabym z panem pomówić o czemś, o czem nie chcę, aby świat wiedział...

— Z radością, łaskawa pani — odparł uszczęśliwiony Zwierjew, przyjmuję tę propozycję. Jestem gotów do usług gdziekolwiekbyś ich pani zażądała. Od rana czatuję na jej rozkazy...

— O, jak pan jesteś dobry...

— Uważam to jedynie za miłą powinność, zwłaszcza, że w Warszawie jesteś pani obcą.

— A więc dobrze, wykorzystam tę pańską dobroć, ale pod warunkiem, że nie będziesz pan skarżył się na mą bezinteresowność.

— Oh, pani... Czegoż nie uczyniłbym, by zyskać sobie jej wdzięczność? Niechże pani będzie przekonaną, że prawdziwa to dla mnie będzie przyjemność, wykonać każdy jej rozkaz; że nie wahałbym się kusić o spełnienie jej woli nawet wówczas, gdybyś kazała mi gwiazdy znieść z nieba, lub słońcem noc rozjaśnić.

— Cóż za myśli!

— Chcę tem jeno zaznaczyć gorliwą chęć służenia pani. Bez wahania szafuj pani tą dobrą chęcią.

— A jednak, panie oficerze — ozwała się Nadeżda, kto wie, żali wam nie będzie przykre to, czego zażądam? Zbyteczne byłyby wprawdzie obawy, bym prosiła pana o podanie mi gwiazdki z nieba, lub przesunięcie słońca; nie wątpię, że życzenie moje możliwem jest do wykonania. Zresztą... zobaczymy...

— Rozbudziłaś pani we mnie ciekawość, zechciejże rozkazywać! —dodał Zwierjew i szarmancki złożył ukłon

Po czem poczęto się szykować do wspólnego obiadu.

Zaraz po rybie, przemówiła Nadeżda, jak następuje:

— Muszę się panu przyznać, zacny przyjacielu, że dość mam już rozkoszy błąkania się po obcych świata stronach. Przyszła chwila, gdy i ja mogę sobie dom własny ugruntować, powiedzmy: schronisko, do którego, jeśli nie od razu, to przecie zwolna przywykłabym może. Zamierzałam pierwotnie osiąść we Włoszech, ale tu, w Warszawie, ten mój zamysł uległ zmianie. Chcę wynieść się na wieś i założyć własne gospodarstwo — nie wielkie, ale miłe, ciche...

— Myśl bardzo chwalebna...

— Cieszy mnie to, że ją pan pochwalasz. Do uskutecznienia mego zamysłu nadaje się tylko jedno, jedyne miejsce w Rosji. Czuję dla niego taką sympatję, przywiązanie tak bezmierne, że wynagrodzi mi ono wszystkie powaby klasycznej Italji W całej Rosji nie znajdziesz pan drugiego zakątka, gdzie bym równe spodziewała się znaleść zadowolenie. I nie dziw się pan, wszystko ma swe przyczyny...

— Czy ja znam tę ustroń zaczarowaną?...

— Wątpię... Jestto zapadła, zapomniana wioska na Litwie. Ma ona dwór opuszczony i katolicki kościołek. Wioska schowana jest w głębokim lesie... ukryła się przed całym światem...

— Jakie jej nazwisko?

— Bardzo piękne: Lubow.

— Lubow, Lubow... Znam to miejsce bardzo dobrze. Przebywałem za młodu nieopodal.

— Czy być może?

— Ano, tak jest... Tembardziej jednak dziwią mnie zamiary pani... Jestem niezmiernie ciekawy...

— Skąd one poczęły się we mnie?

— Nie przypuszczam nawet, byś pani chciała na serjo osiąść w tem nudnem uroczysku.

— A jednak zapewniam pana, że nie przesadzam i że istotnie jestto moje postanowienie.

— A czy pani zastanowiła się poważnie?

— Jak najpoważniej.

— Niemniej uważam za obowiązek przyjaźni, przestrzedz panią jak najuprzejmiej. Na Lubowie nie ma nic pięknego, prócz nazwiska. Nawet jego dzieje nie są dla nas zbyt sympatyczne. O ile pamiętam, przebywał w Lubowie jakiś szlachcic polski, któremu majątek skonfiskowano za udział w ostatniem powstaniu. Moja zacna przyjaciółko, dla rewolucyjnych knowań wybornie nadawał się oddalony od świata dworek, ale w dzisiejszym stanie wątpię, czy nadaje on się na rezydencję dla młodej damy. której śmiem przypomnieć, iż ma wszelkie prawo do świata, tak samo jak ma je świat do niej. Byłoby doprawdy niegodziwością, byś pani zamknęła się przed światem w tak niedostępnem ustroniu. Jak mogłaś nawet pani wpaść na pomysł, który im dłużej o nim myślę, tem bardziej mnie zdumiewa?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ludzi rosyjskich w Wilnie wzrasta; składki pieniężne wielu zapisanych braci wpływają nadzwyczaj skąpo, chociaż ich położenie materjalne wcale się nie zmieniło na gorsze. Przy nazwiskach wielu z honorowych braci w sprawozdaniu z roku zeszłego stoją miejsca próżne — znaczy to, że oni nic nie zapłacili. Kiedy bractwo na podstawie §. 28 swej ustawy rozsyła przedstawicielom miejscowych rosyjskich instytucyj i innym listy, zapraszające do zbierania składek, mających naprawić stan finansowy bractwa, listy te w wielu wypadkach pozostają bez odpowiedzi; bywają i takie wypadki, że listy takie bywają zwracane bractwu bez wszelkich objaśnień, puste, lub też z dołączeniem jednego rubla od całej wielkiej instytucji, lub też nakoniec z ubliżającemi bractwu oświadczeniami i pytaniami, i to w dodatku od osób, które same są członkami bractwa. Trzeba jednak wyrazić wielkie rosyjskie *spasibo* wszystkim tym osobom i przedstawicielom miejscowych rosyjskich instytucyj, od których listy te zwracane bywają z wcale pokaźną wkładką.

Powiemy szczerze od siebie: bardzo jest pożądanem, aby miejscowi ludzie rosyjscy i prawosławni lepiej poznali nasze bractwo św. Ducha, aby oni zainteresowali się niem i jego celami i żeby z miłością i zaufaniem zupełnem przyszli mu na pomoc swemi ofiarami, zapisując się do bractwa.

Nie trzeba zapominać, że bractwo św. Ducha ma szerokie cele dobroczynne: oprócz materjalnej pomocy w rodzaju dostarczania sprzętów kościelnych dla biednych cerkwi wiejskich i ich restauracji i reparacji, bractwo stara się o oświatę ludową. Ono założyło w Wilnie na Snipiszkach pierwszą cerkiew-szkołę; ono udziela materjalnej pomocy biednym dzieciom, wychowywanym w brackiej szkole, gdzie biedni ludzie otrzymują bezpłatne lub za minimalną opłatą pomieszczenie itd."

Następuje cały szereg dobroczynnych zadań bractwa, które więcej są skierowane ku *obrusienju*, niż ku rzeczywistemu działaniu dobrze. Nie będziemy ich wyliczać, a natomiast zauważymy iż *Russkaja Żizń* odmówiła bractwu moralnego znaczenia, *Wil. Wiestnik* natomiast przecenia je znacznie. W jednem tylko godzą się oba pisma, że bractwo upada materjalnie i nikt do niego należeć nie chce. Widocznie, nie musi mieć ono wielkiej racji bytu

---

Pawilon pracy kobiet na wystawie krajowej we Lwowie.

Niemal przy końcu głównej alei, już jakby na granicy etnograficznej wystawy, stoi budynek o bardzo prostej strukturze, niczem na zewnątrz nie budzący interesu, do którego jednak ciągnie publiczność, przeważnie płci nadobnej.

Kwestja kobieca tyle w ostatnich czasach budząca u jednych obaw, u drugich nadziei, u wszystkich tyle zainteresowania, podniesionego w naszem mieście na niedawnym kongresie pedagogicznym i zjeździe literackim, wystąpieniem kobiet śmiałem i pełnem godności upominaniem się o przypuszczenie ich do wyższego wykształcenia, dającego możność zajęcia stanowiska społecznego obok mężczyzny, zainteresowała i mnie goręcej dla pawilonu, poświęconego okazom pracy kobiecej. Jako szczery przyjaciel kobiet jakżeż rad byłbym odniósł z ich pawilonu mniej chaotyczne, mniej bazarowe wrażenie! W pierwszej bowiem chwili trudno doprawdy zorjentować się w pośrodku tylu nagromadzonych sprzętów, robót przy natłoku głośnej publiczności. Żadnego z arcydzieł ręki kobiecej dokładnie oglądnąć nie można, bo je inne przykrywa, bo wisi za wysoko, bo światła nie ma. Trudne też bardzo komitet urządzający musiał mieć zadanie dostawszy pawilon tak ciasny, iż na pomieszczenie nadesłanych rzeczy, powinien był dostać co najmniej trzy razy tak obszerny. A jak tu pogodzić wymaganie stron, ile kolizyj! Lecz dajmy pokój wyrzekaniu na to, co się zmienić nie da, a przystąpmy do szczegółowego przeglądu tego, czego w śród tego natłoku dopatrzeć się zdołałem.

Myśl przewodnia, okazanie działalności kobiecej na różnych polach została tu choć w szczupłych zarysach urzeczywistnioną. I tak kobietę gospodynię widzimy jak się urządza wzorowo, oszczędnie w kuchni, spiżarni, pralni, w swych notatkach gospodarskich itp. Przedstawieniem tego zajęły się panie: Wernerowa i Biernacka. Pani Jeleniowa zajęła się zgromadzeniem okazów gospodarstwa wiejsko domowego. Bardzo piękne okazy z zakresu tego nadesłała pani Krzysztofowiczowa (len, konopie, wyroby płócien, dymek, piki, skubanek, praktyczne zużytkowanie starych przyramek na makaty, doskonałe konserwy z jarzyn, kandyzowane owoce itp.) Pani Ambroziewiczowa, konserwy z grzybów, szczawiów, fasolki, wina owocowe i wódki, sery itd.

Ślicznie urządzone trzy pokoiki dla panienek różnego wieku, przedstawiają nam kobietę jako matkę i wychowawczynię swych córek. Obok łóżeczek zaścielonych pościelą i bielizną ręcznej roboty, widzimy w pokoiku dla najmniejszych dzieci i wanienkę do kąpania, we wszystkich szafeczki pełne ślicznej bielizny, zabaweczki zastosowane do wieku, zbiór książek najlepszych dla rozwoju serca i umysłu. Największy pokoik, już dla dorosłej panienki, urządzony sprzętami wyrobu zakopańskiego, zawdzięcza wystawa pani hr. Potockiej z Rymanowa, dwa mniejsze pokoiki pani Obtułowiczowej i Wiczkowskiej, a zestawienie cennych bibljoteczek dla dzieci pani Gawrońskiej i A. Lewickiej. Dalej, kobieta jako wychowawczyni reprezentowaną jest w ochronkach, utrzymywanych przez księżnę Czartoryską w jej dobrach, wystawione tutaj są ich plany i roboty sierotek. Wychowawczynie i nauczycielki mają swą reprezentację w paniach: Niedziałkowskiej i Zagórskiej, które z wysoką starannością, w duchu narodowym prowadzone swe pensjonaty, choć w ciasnych lecz treściwych ramach tu okazały. Kobiety nauczycielki zajęte przy szkołach, pracujące nad oświatą ludu po wsiach i miasteczkach, tu pracy swej najproduktywniejszej w rezultaty ku pożytkowi ogółu, przedstawić nie mogły. Dziwi mnie tylko, iż nikt nie zebrał choćby liczebnych dat pracownic na tem polu, jeśli nie z całego polskiego kraju, to choć z Galicji. Byłaby ta cyfra poważna. Tu przedstawiona jest tylko działalność nauczycielek robót którą znakomicie reprezentują fachowe szkoły robót św. Scholastyki w Krakowie i Przemyślu, szkoły pracy kobiet we Lwowie, Kołomyi i Krakowie, oraz prywatne szkoły z Poznania.

Dzieła wszystkich kobiet, pracujących na polu literackiem także tu trudno było zebrać. W części zaradziła temu p. Machczyńska, opracowując treściwy referat, zestawiający najgłośniejsze imiona polskich pisarek różnych dziedzin wiedzy, a na wystawie zebraniem wszystkich dzieł tak w oryginałach, jak tłómaczeniach dwóch najsławniejszych polskich autorek t. j. Klementyny z Tańskich Hofmannowej i Elizy Orzeszkowej. Oprócz dzieł dwóch wyżwymienionych autorek widzimy jeszcze prace ś. p. Boberskiej, Bartosówny (w rękopisach), Anastazji Dzieduszyckiej i innych, cenne bardzo rękopisy z Tańskich Hoffmannowej, których zebranie nie mało trudu musiało kosztować.

Nie mniej mozolnej pracy podjęła się p. Wechslerowa przedstawiając nam tabele nazwisk Polek doktorek medycyny, farmakologów, laureatek filozofji, profesorów uniwersytetów zagranicznych, wreszcie dyplomów tych pań i tych prac habilitacyjnych w różnych językach. — Redaktorkami pisemek dla dzieci także Polki na wystawie poszczycić się mogą. Znana redaktorka *Małego Światka* p. A. Lewicka wystąpiła z świetnym anonsem tego pisemka, malowanym przez artystę malarza Augustynowicza, zaś p. Mrozowicka, redaktorka *Małego Wieku* ugrupowała artystycznie roczniki pisemka tego, dodając zabawną grę towarzyską dla dzieci p. t. „Podróż po wystawie lwowskiej". Stowarzyszenia kobiece, jak: czytelnia dla kobiet, stowarz. nauczycielek, związek koleżeński, internat i t. d. przedstawiły swe statuta i sprawozdania. Tak mniej więcej przedstawia się to, co chciały kobiety w swym pawilonie o działalności swej powiedzieć, lecz jak trudno dopatrzeć się tego w niesystematycznem ugrupowaniu.

A teraz przypatrzmy się tym wszystkim pięknym i mniej pięknym cackom, ręką kobiecą i gustem jej stworzonym. Oto w pośrodku sali roznosi się jakby namiot zewnątrz i wewnątrz udekorowany dywanami, makatami, wypełniony ekranami, stoliczkami, stołkami i innemi fraszkami. Ogromny dywan p. Drozd z Żywca piękny w kolorze, rozścielony jest na środku, dywany smyrneńskie bardzo pięknie wykonane, o harmonijnych barwach w liczbie czterech wystawiła p. Mochnacka i z Mochnackich Muczkowska. Bardzo oryginalny w deseniu dywan p. Nowickiej z Wiednia rozwieszony jest w górze i gobelinowy dywan p. Stahlberger z niczem nie ustępujący oryginalnym „Buhara" w kolorycie i deseniu, z których też jest skopjowany. Mnóstwo porozwieszanych makatek mniejszych i większych np. p. H. Głaziewskiej i innych, których nie dla mniejszej wartości, lecz dla braku miejsca wymienić nie możemy. Z ustawionych po środku namiotu ekranów, bardzo pięknie przedstawia się malowany olejno w bratki panny Łąckiej z Warszawy, której dwie czarne portjery równie są dobre, a przedstawiają krajobrazy; następnie zwraca uwagę ekran b. oryginalny na blasze malowany, przez hr. z Branickich Cielecką i p. Frenklówny w bratki malowany na gazie, trochę sztywnie. Doskonały ekran japoński p. Kruszewskiej śmiało szkicowany, haftowany cieniowanym atłasikiem na płótnie ekran p. M. Frenklównej, p. Drozd parawan chińskim haftem robiony, p. Janowej Chorążyny, pięknie cieniowany haftem ekran, oryginalnie pojęty w kształcie liścia palmowego abażur p. Stahlberger po japońsku na dwie strony jednako haftowany podobnie jak wachlarze z Japonji. Bardzo piękną robotę przedstawia klęcznik gobelinowy, haftowany p. Sawczyńskiej, doskonale naśladujący prawdziwe gobeliny, a p. A Nowińskiej jest szafka na cygara ozdobiona wypalonym deseniem b. czystym w rysunku, są śliczne krzesełka i stoliczki drewniane, ukolorowane pięknie przez p. W. Gostyńską, fotel przykryty gobelinową robotą pani Uderskiej i krzesełko pokryte jak na szydełkową robotę bardzo gustownie Materja robiona przez p. Madejską jest antypendjum naśladujące doskonale stare makaty kościelne i poduszka roboty pp. Głosiewskich. Oto choć cząstka tego, co zoczyć zdołałem.

Malowideł na porcelanie jest dużo i udatnych, szczególnie portrety królów polskich malowane przez p. Kanigowską z Warszawy zasługują na pochwały, jak p. Poświkowej z Warszawy tace dekoracyjne z owocami i kwiatami, tejże samej pani bardzo ładnie malowany gobelin przedstawiający rusałki. Z gobelinów w dalszym ciągu wymienić muszę pięknie malowane gobeliny p. Mayerberg z Krakowa w liczbie czterech, p. Bakka z Warszawy przedstawiający Sobieskiego, i p. Stromfeld z herbami ziem polskich. Z malowideł na drzewie wybitnie występuje sztaluga ze szkatułą na szkice, udekorowana przez p. Stahlberger nader misternie narysowanym ornamentem indyjskim, naśladującym wykładanie kością słoniową, wreszcie malowidła p. Eljaszównej z Krakowa, roboty uczennic z pensjonatu p. Niedziałkowskiej i Zagórskiej. Jedną z najpiękniejszych prac tu wystawionych są koronki roboty J Grzywińskiej, nader misternie według własnego systemu naśladowane z koronek brazylijskich ze zbioru prof. Siemiradzkiego.

Nader cenne ze względu na doskonałość wykonania są roboty p. A. Deymowej, jak aplikuje roboty wyciągane w płótnie i koronki. Niechże nie zapomnę wymienić pięknych robót przysłanych z Poznania, w których perłę prawdziwą w utrzymaniu konturu w rysunku jest ekran p. z Krzyżanowskich Pomkowskiej; piękny jest ornat cieniowany haftem hr Szeptyckiej, p. Kilińskiej baldachim złotem haftowany, hr. Krasińskiej wspomniana makata, p. Kolasińskiej poduszka z haftowanym herbem miasta Poznania, hafty richelieu ze szkoły p. Kierskiej w Poznaniu, koronki klockowe i igiełkowe, motylki p. z Nasuchowskich Korytowskiej, oraz dużo innych godnych pochwały przedmiotów, nadesłanych z Poznańskiego.

Na pochwałę wielką zasługują jeszcze koronki p. Maurer bardzo misterne, szczególniej chusteczka do nosa i ładny haft na drzwiczkach do cennej szafki, cieniowane bukiety bzu hr. Małachowskiej. Kwiaty bardzo ładne nadesłały p. Pachnalska z Krakowa i p. Serkowska ze Stryja.

Szkoła robót św. Scholastyki w Krakowie znaną już jest od dawna w kraju z jej systemu praktycznego nader, a przytem artystycznego. Nie chcemy zatem rozwodzić się nad doskonałością wystawionych przedmiotów, wszystko jest skończenie praktyczne i dobre, jedno nam tylko wpadło w oko mniej korzystne, oto suknie na lalkach niezgrabnie leżą, nie wiemy czy to wina kroju, czy lalek, lecz to samo musimy powiedzieć i o sukniach szkoły przemyskiej, skąd inąd tak doskonałej jak i krakowska. Zresztą śliczne są rzeczy w obydwóch tych szkołach, jakie szycie wzorowe, jakie hafty artystyczne, i koronki pyszne, nawet i suknie, jak Muszyńskiej bluzka i suknia czarna, oraz piękny szlafrok, z Przemyśla zaś haft na jedwabnej sukni i gustowny szlafrok.

Gdybyśmy jeszcze chcieli wymienić inne nagromadzone tu przedmioty, z których utworzono sprzedaż na szkołę ludową, chcąc w tym pawilonie dać wyraz czynnej miłości bliźniego, przeglądnąć bazar pracy kobiet z drobniejszych złożony na sprzedaż robótek, wreszcie opisać te najrozmaitszego pomysłu dzieła rąk i ponterji kobiecej jak np. z nieużytków tj. z różnych odpadków drzewa, porcelany, pestek itd., przez p. Heimbach wymyślone praktyczne ozdoby naczyń glinianych, przeróżne krajobrazy z mchu, kory, korku, włosów; kwiaty z chleba, ciasta, włóczki, szyszek, wosku i t. d., poduszek dekorowanych bukietami z karpiej łuski, ziarnek słonecznika, gęsich piór i t. d., haftowanych portretów świętych Pańskich i królów polskich, to chyba nie starczyłoby cierpliwości czytelnikowi do doczytania tego sprawozdania.

Skromnie na uboczu, ku końcowi lewego skrzydła pawilonu, spotykamy na stosownej etażerce piramidę oryginalnych czarnych f l a s z e k, a u stóp tej piramidy kręgi b u l j o n u. Jak świadczą napisy, te flaszki zawierają w sobie nektar niezwykły: rozmaite rodzaje l i k i e r ó w d o m o w y c h, wyrobu pani Bogumiły Y o u n g a z Prusinowa (pod Bełzem). Spotykamy tam tedy likier mandarynkowy, ananasowy, ratafję i t. d. Sądzić po kształcie butelki o jej zawartości niepodobna — musimy tedy zawierzyć na słowo tym, którzy mieli już sposobność tych kordjałów pokosztować, że wszystkie są *sans phrase* arcydziełem swego rodzaju. Siła, smak, woń i barwa tych napojów — zapewniają znawcy — czynią je zjawiskiem wprost niezwykłem w dziedzinie wyrobów alkoholicznych — tak dalece, że pod niejednym względem p r z e w y ż s z a j ą one produkty francuskie i holenderskie. Jeżeli zdanie to podzieli *jury* wystawowe w swoim czasie, to wypadnie tylko szczerze gratulować pani Younga jej domowych likierów. Jej buljon zażywa również bardzo dobrej sławy w całej okolicy Prusinowa.

Kończę jedną jeszcze uwagą — Jaka szkoda, iż mając takie bogactwo materjału, nie ułożono go, że tak powiem, retrospektywnie; że nie przedstawiono, jakiemi robotami ręcznemi zatrudniały się kobiety choćby przed 40 tu laty; jakie na tem polu robiono pomału postępy, w miarę rozpowszechniania się estetycznego i fachowego wykształcenia i wprowadzenia w żeńskich szkołach nauki rysunków, jako przedmiotu obowiązującego.

X

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26. sierpnia.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca. Wieczorem: „Mara", opera Hummla i „Pajace", opera Leoncavalla. Gościnny występ pani Camilowej, panny Strassern, oraz występ pp. Schlaffenberga i Górskiego.

Teatr letni: „Właściciel Kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup P e ł e s z wyjechał d. 22. na wizytację dekanatu krośnieńskiego, gdzie od 61 lat nie było wizyty kanonicznej.

Z życia towarzyskiego. Księżniczka Karolina W i n d i s c h g r a e t z, córka głównodowodzącego załogą lwowską jenerała kawalerji księcia Ludwika Windischgraetza, zaręczyła się z hr. Edgarem Henckelem von Donnersmark.

Nekrologja. Na Podolu rosyjsk. zmarł Karol C h o d k i e w i c z, przeżywszy 49 lat. — W Berlinie zmarł dr. Zygfryd S z a m o t ó l s k i, licząc lat 28. Zmarły był współwydawcą sprawozdań dorocznych o nowych dziejach literatury niemieckiej, oraz autorem kilku studjów literackich. — W Bonn nad Renem zmarła Marja z Wawelbergów R o t w a n d o w a, żona adwokata warszawskiego. Nieboszczka znaną była jako filantropka, od lat kilkunastu bowiem jej kosztem wydawano gorące obiady biednym podczas zimy, ona też utrzymywała kosztem własnym ochronę dla ubogich dzieci przy ulicy Leszno, do której uczęszcza przeciętnie 300 dziatwy. Przed wyjazdem za granicę śp. Marja Rotwandowa wystąpiła z podaniem o pozwolenie na otworzenie szkoły kucharek dla ubogich dziewcząt, którą pragnęła założyć i utrzymywać własnym kosztem. Ze śmiercią Rotwandowej Warszawa traci czułą na niedolę bliźnich filantropkę. — August C a i n, słynny rzeźbiarz zwierząt, zmarł w Paryżu, przeżywszy 70 rok życia. Ożeniony z córką znakomitego również rzeźbiarza Mène'a, od młodych lat poświęcił się sztuce, tworząc masę niewielkich statuek, które następnie odlane w bronzie stanowią cenne nabytki rozmaitych zbiorów i muzeów. W salonach wystawiał najwięcej pomiędzy rokiem 1846 do 1875, zdobywając wszystkie nagrody i krzyż legji. W drugiej części swej kurjery zaczął modelować zwierzęta w naturalnej wielkości, z których „Tygrys dławiący krokodyla" może być uważany za jego dzieło mistrzowskie i śmiało może stanąć obok utworów Baryeg'o. Cain pozostawia dwóch synów, Georges'a i Henryka, obu znanych już malarzy. — Jenerał B u t u r l i n, b. oberpolicmajster m. Warszawy, zmarł w Petersburgu.

Kalendarz. Niedziela (26.): Zefiryny p. Wschód słońca o godzinie 5. minut 16, zachód o godzinie 6. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo dziękczynne z okazji 50-letniego jubileuszu gal. Kasy Oszczędności, odbędzie się w kościele Archikatedralnym we wtorek, 28. bm. o godz. 9 rano.

Na telegram, wysłany przez zjazd przemysłowców i rękodzielników we Lwowie, wyrażający hołd cesarzowi, otrzymał prezes zjazdu, p. Niemczynowski, od prezydjum namiestnictwa lwowskiego pismo, wyrażające z polecenia kancelarji gabinetowej, podziękowanie uczestnikom zjazdu.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Zmiany w klerze zakonnym: Administratorem u OO. Bernardynów w Zbarażu ustanowiony został O. Letus Olszewski. Kooperatorami we Lwowie u św. Andrzeja: O. Kapistran Cieślik i O. Karol Mróz; w Zbarażu O. Kornel Łoziński. Przeniesieni: O. Metody Słupek do konwentu lwowskiego, O. Wawrzyniec Kubas w charakterze gwardjana do Brzeżan i O. Cyryl Mrowiecki do konwentu w Sokalu — otrzymali jurysdykcję. O. Tyczce Stanisławowi ze Zgromadzenia Misjonarzy powierzono ekspozyturę w Jezierzanach. O. Cholewa Mateusz i O. Orłowicz Korsyn ze Zgromadzenia OO. Karmelitów ustanowieni kooperatorami pierwszy w Bołszowcu, drugi w Rozdole.

Djecezja krakowska. Kanoniczną instytucję na probostwo w Zakopanem otrzymał ks. Kazimierz Kaszelewski, administrator tamże. Na ekspozyta do Nowego Bystrego przeznaczono ks. Szatyńskiego, do Kaniowa zaś ks. Walentego Jasicę, wikarego z Dobczyc. Neopresbyter ks Kmiecik, aplikowany do Trzebuni, a nie do Trzebini. Posady katechetów w szkołach pospolitych w Krakowie otrzymali: ks. Michał Faifer, wik. z Frydrychowic i ks. Melchior Kądzioła, wikar. z Zawoji.

Walne zgromadzenie członków „towarzystwa stenografów", na które zaproszeni zostali także członkowie zamiejscowi, odbędzie się dnia 10. września r. b. o godzinie 5. po południu w szkole imienia Adama Mickiewicza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas ubiegły od listopada 1893 roku. Następnie wybór nowych członków do zarządu, dalej porozumienie się, co do gremialnego zwidzenia wystawy krajowej i co do przyszłych kursów nauki stenografji dla szerszej publiczności.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19·3°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 13·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

W Kołomyi zmarł d. 21. bm. Franciszek M i z i e w i c z w 83 roku życia. Urodził się w Warszawie w r. 1811. Ojciec jego był majorem-audytorem w armji napoleońskiej, toż nie dziw, że wychowany w gorącej atmosferze wojen napoleońskich młody Franciszek marzył tylko o wyswobodzeniu swojej ojczyzny i walce z najezdcą. Kiedy w r. 1831 wybuchło zbrojne przeciw Moskwie powstanie, młody 20-letni chłopiec wstąpił jako wolontarjusz do słynnego pułku dzieci warszawskich i przebył całą tę nieszczęśliwą choć dla wojska polskiego wielce zaszczytną kampanją. Osiadłszy następnie w Radomiu, oddał się cichej pracy aż do r. 1862, w którym rząd narodowy mianuje go naczelnikiem organizacji na gubernję radomską. Uwięziony przez Moskali pod zarzutem należenia do spisku, uwalnia się po kilkumiesięcznem więzieniu i udaje się w r. 1863 na plac boju, gdzie go wkrótce mianuje Langiewicz urzędnikiem do szczególnych poruczeń. Jako taki załatwiał sprawy rządu narodowego we Wiedniu, Paryżu i Wenecji (u Garibaldi'ego), skąd wracając, wpadł w ręce władz austrjackich, które po przeprowadzonem śledztwie skazały go na przytrzymanie w więzieniu i odstawienie do granic Rosji. Ratując się od niechybnej śmierci, uwolniony za złożeniem kaucji, zmienił nazwisko i pod imieniem Konopki tułał się po kraju aż do r 1867, tj. do ogłoszenia amnestji. Osiadłszy w Tarnowie prowadził tam zakład litograficzny, utrzymując pracą rąk swoich liczną rodzinę do czasu, kiedy starszy syn przesiedlił się do Kołomyi i założył tam handel papieru i pierwszy w mieście zakład litograficzny. Stary już, cierpieniami złamany śp. Franciszek, osiadł przy synie, lecz nie jako inwalida, któremu najsłuszniej należałby się chleb *bene merentium*. Kto w Kołomyi choć raz był w zakładzie litograficznym p. Miziewicza, temu nie mogła nie wpaść w oko patrjarchalna postać śp. Franciszka; poważny starzec z siwą długą brodą, barczysty, choć pracą i wiekiem pochylony, siedzący wiecznie z rylcem w ręku przy warstacie, którego nie porzucał aż do chwili, kiedy groźna choroba powaliła go na łoże boleści, z którego już nie miał powstać. Z nim wstąpił do grobu jeden z tych rycerzy za wolność i ojczyznę, którzy życiem swojem dają żywy potomności przykład, jak powinno się żyć, walczyć i pracować dla ojczyzny. Cześć jego pamięci i oby mu lekką była ta ziemia ojczysta, za którą tyle wycierpiał.

Sprawa księdza Stojałowskiego. *Gazeta kościelna* ogłasza obszerną kurendę konsystorza metropolitalnego we Lwowie, przedstawiającą w chronologicznej kolei sprawę księdza Stojałowskiego. Dowiadujemy się z niej, że ksiądz Stojałowski przez cztery miesiące nietylko nie chciał spełnić wyroku konsystorza, to jest odwołać błędów szerzonych w swoim „syllabusie", tudzież w czasopismach *Dzwon*, *Wieniec polski* i *Pszczółka*, ale nadto w pismach tych przedstawił sprawę swoją w nieprawdziwem świetle, wprowadzając w błąd nietylko świeckich, ale i duchownych. Dopiero w tym miesiącu ogłosił ksiądz Stojałowski swoje odwołanie i przeproszenie, w którem uznaje swoje wielkie przewinienie, odwołuje i potępia wszystkie swe artykuły, w których wbrew duchowi, nauce i prawom kościoła naruszył uszanowanie i uległość należną zwierzchności duchownej, przeprasza księży biskupów za wyrządzoną im zniewagę i prosi wiernych o przebaczenie danego im zgorszenia. W końcu oświadcza ksiądz Stojałowski, że zrzeka się wydawnictwa czasopism *Dzwonu*, *Wieńca polskiego* i *Pszczółki*.

Gdy zatem w ten sposób ksiądz Stojałowski zastósował się do dekretu konsystorza lwowskiego, przeto uwalnia go arcypasterz od suspenzy, którą dotychczas był obłożony.

Komisja reambulacyjna wraz z rozprawą eksproprjacyjną z powodu projektowanego rozszerzenia przepustu kolejowego na potoku Trzcianka, odbędzie się w Trzcianie, koło Rzeszowa, dnia 17. września rb.

Rewizja trasy dla przedłożonego przez radę zawiadowczą kołomyjskich kolei lokalnych, projektu kolei lokalnej z Szeparowiec do Delatyna, odbędzie się ponownie 6. września.

Zaraza bydlęca. Z powodu wybuchu zarazy pyskowej w Milówce, w powiecie żywieckim, zabroniono przywozu i przypędu bydła rogatego, owiec i kóz z pow. żywieckiego na Szląsk.

Przeciw głagolicy! Z Zagrzebia donoszą o oporze ludu kroackiego przeciw zaprowadzeniu liturgji głagolickiej (starosławiańskiej). W Perubicach pod Ottaczaczem zebrało się na odpust w dzień św. Rocha (czczonego przez Kroatów i Słoweńców) około trzy tysięcy ludzi, zaopatrzonych w kamienie, grożąc, że nie dopuszczą odprawiania mszy głagolickiej. Do chcących wejść do kościoła wołali: „Nikt nie pójdzie do kościoła, a kto pójdzie, temu w łeb. Ksiądz madiarofil zaprzedał nas za dukaty i chce, abyśmy się stali prawosławnymi". Żandarmom udało się wprawdzie rozprószyć tłumy, wzburzenie atoli nie ustaje.

Na bicyklu z Warszawy przez Lublin, Tomaszów, Rawę Ruską i Żółkiew przybył do Lwowa Adam Koziarski, współpracownik *Kurjera Porannego*. Ze stolicy Polski wyjechał 19. bm. i po zwidzeniu rozmaitych okolic Galizji zamierza wziąć udział w zapowiedzianym wyścigu cyklistów z Krakowa do Lwowa.

Ludność Królestwa Polskiego, według spisu z 1. stycznia 1893, wynosiła 8,808.969 dusz, a zatem już prawie 9 miljonów.

Wesołe rozwody. W Australji panuje od dawnego czasu zwyczaj obchodzenia każdego wyroku rozwodowego wesołą ucztą, a zapraszane na nią bywają przedewszystkiem te osoby, które niegdyś brały udział w godach weselnych danej pary. — Na wety podczas takiej „uczty rozwodowej" podawany jest wielki pasztet, w którym znajduje się złamana na dwoje obrączka ślubna. Goście uprzyjemniają biesiadę drastycznemi żartami i mowami, w których muszą też brać czynny udział rozwiedzeni małżonkowie, jeśli nie chcą wykroczyć przeciw przepisom australskiego „dobrego tonu".

Nowa choroba. W Turkestanie, jak donosi dziennik *Okraina*, grasuje od pewnego czasu dziwna, nieznana dotąd choroba. Z nastaniem upałów ludzie zaczęli zapadać na silny ból głowy, zarazem wywiązuje się gorączka i choroba w krótkim czasie kończy się śmiercią. Ludność rozbiegła się w popłochu po polach i lasach okolicznych, ale choroba i tam ich dosięga i zabiera mnóstwo ofiar.

Zboże niesprzątnięte. Do *Kijewlanina* piszą, iż z powodu wielkiej drożyzny robotnika, a jednocześnie i taniości zboża, niektórzy właściciele ziemscy w „kraju południowo-zachodnim" postanowili nie sprzątać zupełnie pszenicy i żyta, uważając za korzystniejsze dla siebie pozostawienie zboża na polu. Jeden z większych właścicieli powiatu lipowieckiego hrabia K. pozostawił nieżętą pszenicę na przestrzeni ośmiuset morgów.

Przeciw Zoli. Przeciw romansowi Zoli „Lourdes" — który w ciągu kilku tygodni rozszedł się w 100.000 egzemplarzach — zaprotestowała reprezentacja gminy Bartrès, gdzie Bernadette Soubiron przepędziła dziecinne lata Zola bowiem usiłował religijne wizje Bernadetty wytłumaczyć klerykalnym kierunkiem jej wychowania i odpowiednią lekturą. Reprezentanci gminy Bartrès zaprzeczają temu twierdzeniu, jako nieprawdziwemu, oraz zarzucają Zoli błędny opis kościółka w tejże miejscowości.

Emigracja na Sybir. Włościanie wielkorosyjscy ciągną z tradycyjnem upodobaniem na Sybir, pomimo wielkich trudności w drodze i wielkiego marnotrawstwa tego materjału kolonizacyjnego. Przez miasto Tiumeń — piszą do *Russkich Wiedomosti* — przechodzi już 53-ci tysiąc wychodźców do Syberji. Śmiertelność między nimi doszła do niesłychanych rozmiarów: odra, szkarlatyna, ospa i dyfterja zabrały w samym tylko Tiumieniu 800 dzieci. W drodze śmiertelność była jeszcze większą: w ciągu niespełna 2 miesięcy zmarło 1.500 osób. 40% wychodźców władze rządowe zatrzymały w drodze, w różnych miejscowościach, bez potrzeby, przez 6 tygodni, a tem samem przyczyniły się do ich szkodliwego pod względem zdrowotnym skupienia się w Tiumeniu. Komitety zaś wychodźcze nie posiadają obecnie już żadnych zasobów do wspierania ubogich wychodźców, których jest daleko więcej, niż stosunkowo zamożnych.

Głośny proces rodzinny rozpocznie się wkrótce przed sądami neapolitańskimi. Księżna Galatro Colonna, z domu Mackay, córka znanego miljardera kalifornijskiego, wytacza proces małżonkowi swemu, który z niewiadomych powodów puszczał w obieg niesłychane oszczerstwa o matce żony, pani Mackay. Pierwszym skutkiem tego niewytłómaczonego dotąd postępowania księcia Colonny było, iż teść cofnął wysoką rentę roczną, jaką wypłacał zięciowi. Arystokracja włoska z ciekawością oczekuje procesu, który wyjaśni cel tego postępku księcia.

Napad na misję. *Times* donosi z Shanghai, że rabusie chińscy napadli na dwóch niemieckich misjonarzy katolickich w Singninghou (na południe Shantungu) i zabrali do niewoli, żądając wysokiego okupu. Oddział wojsk chińskich ściga rabusiów, lecz dotąd nie powiodło mu się ich ująć.

Ile kosztuje jeden żołnierz? Według zestawień, zamieszczonych w pismach niemieckich, jeden żołnierz kosztuje przeciętnie rocznie: w Anglji 2000 marek, we Francji 936 m., w Niemczech 812 m., we Włoszech 752 m., w Austrji 740 m., w Rosji 728 m., w Turcji 686 m. Zliczywszy to razem, wypadnie utrzymanie każdego żołnierza w Europie 743 marek. Pomnożywszy tę liczbę, choćby tylko przez 3 miljony, a będziemy mieli 2,000,000.000 marek rocznie na samo stałe wojsko wydatków. A przecież wojska stałego jest w Europie więcej, niż 3 miljony, a gdzież są rezerwy, gdzie landwera, gdzie pospolite ruszenie, na które przecież rocznie także olbrzymie kwoty idą, boć wszystko na przypadek przygotowane być musi. Co kosztują budowy fortec, zmiana broni, budowy koszar itd.

Z armji. Kapelanem wojskowym w rezerwie został Jan Kałytczuk z Tyśmienicy w 24. p. p. Przydzieleni zostali kapitanowie Optat Bayer z 12. bat. pionierów do dyrekcji inżyn. w Przemyślu, a Oskar Haala z 13. bat. pion. do dyr. inż. w Krakowie. Przeniesieni: Porucznik Marjan Smolka z 20. do 16. p. p., kapelan wojsk. Józ. Aranyossy z Serajewa do Lwowa, kapitan-rachmistrz Stef. Sekulic z 16. p. p. do garn. domu transp. w Przemyślu; oficjałowie prow. Karol Bartosch z Dolnej Tuzli do magazynu łóżek we Lwowie, Karol Krummey z Gracu do Jarosławia, a Franc. Schreiber z Preszburga do Rzeszowa. Kapitan Edw. Schneider z kadeckiej szkoły w Łobzowie do 45. p. p., kapitan Gustaw Mick ze szkoły kad. w Hermansztacie do 20. p. p., no wojskowej wyższej szkoły realnej porucznik 56. p. p. Adolf Mitschanek, do terezjańskiej akademji wojskowej kapitan 20. p. p. Karol Gerbert, do technicznej akademji wojskowej kapitan Oskar Sehrig z dyrekcji inżyn w Krakowie; do szkoły kadeckiej w Pradze podpor. Gust. Just z 56. p. p., do szkoły kadeckiej w Marburgu porucznik 90. p. p. Rudolf Dusik; kapitanowie-audytorowie: Rud. Regentik z 10. do 9. p. p., Jul. Choroszczakowski z 55. do 15. p. p.; kapelan wojskowy Jan Pressen ze Lwowa do Wiener Neustadt. Dłuższy urlop otrzymał kapitan-rachm. Michał

Berkopatz z garn. domu transp. w Przemyślu. Stopień wojskowy złożyć pozwolono porucznikowi Herm. Tauscherowi z 74. p. p. i podpor. w rezerwie Dominikowi Chwojce z 30. p. p.

Wyścig cyklistów. Lwowski klub cyklistów urządza dnia 11. września b. r. na boisku na wystawie krajowej wyścig cyklistów. Spodziewany jest liczny udział cyklistów miejscowych i zamiejscowych, gdyż prawdopodobnie większa ich ilość przybędzie do Lwowa 8. września przy sposobności wyścigu dystansowego z Krakowa do Lwowa. Program wyścigu będzie wkrótce podany.

Ze sfer kolejowych. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych w celu ułatwienia urzędnikom technicznym, zajętym w służbie kolejowej, dalszego kształcenia się — podwyższyła lwowskiej dyrekcji kredyt o trzysta zł. rocznie na zakupno pism i dzieł fachowych do biblijoteki kolejowej, z której mogą korzystać bezpłatnie wszyscy urzędnicy.

Wpisy uczniów nauki codziennej do szkoły męskiej sześcio-klasowej imienia Adama Mickiewicza we Lwowie odbędą się dnia 29., 30. i 31. sierpnia r. b. od godziny 9. rano do 12. w południe i od godziny 3. do 5. po południu; wpisy zaś uczniów rękodzielniczych dnia 26. sierpnia i 2. września r. b. od godziny 9. rano do 12. w południe.

W szkole wydziałowej żeńskiej imienia królowej Jadwigi odbywać się będą wpisy uczenic do wszystkich klas szkoły, tudzież na kursa robót ręcznych kobiecych, teoretyczny, handlowy i gospodarstwa domowego od dnia 29. sierpnia r. b. w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji szkolnej.

Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów, jak dotąd.

Wpisy uczenic do szkoły żeńskiej imienia Konarskiego, będą się odbywały w dniach 29, 30. i 31. sierpnia r. b. rano od godziny 8. do 11. i po południu od godziny 3. do 5.

Szkoła muzyczna p. Heleny Słomkowskiej rozpoczyna nowe kursa z dniem 1. września r. b. — Wpisy codziennie od dnia 28. sierpnia ulica Teatralna pod l. 10 (nad wystawą obrazów).

Ułaskawienie. Cesarz darował resztę kary 61 więźniom; z tych przypada na dom kary we Lwowie 6, w Stanisławowie 4, Wiśniczu 4, na zakład kary dla kobiet we Lwowie 5.

Wieliczka. W sobotę i w niedzielę, to jest dnia 8. i 9. września r. b. urządza się zwidzanie słynnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Agawa. Powszechnem jest mniemanie, szerzone obecnie i na naszej wystawie krajowej w dziale ogrodniczym, iż agawa (stuletnik) do zupełnego rozwoju potrzebuje lat sto, a wtedy dopiero z głośnym wystrzałem rozkwita i po okwitnieniu — zamiera. Że nie zawsze tak bywa, przekonuje fakt, opisany przez p. St. Niedzielskiego w *Ogrodniku polskim*. Oto w dobrach Pieczara hr. Konstantego Potockiego w Królestwie Polskiem przed 20 laty kupiono dwie agawy, które mogły mieć po lat 20—25. Jedna z nich wydała w r. 1891 trzy strzały kwiatowe, które z powodu chłodów musiały być ścięte. Druga agawa w r. 1892 wydała strzałę kwiatową wysokości 5 arszynów, która dojrzała i zakwita naturalnie — bez wystrzału. Po okwitnieniu roślina istotnie zanikła. Za to pierwsza w r. 1892 dała 6 głąbików i 2 odrostki, które posadzone do donic, już na jesieni zakwitły. W roku 1893 agawa ta okryła się 18 głąbikami kwiatowemi, w rb. zaś po raz czwarty ma ich dwa.

Tragedja na morzu. Ze Stambułu donoszą o następującej niezwykłej tragedji miłosnej jaka się rozegrać miała na pokładzie rosyjskiego parowca „Sebastopol" w czasie podróży do Odessy. Jeden z majtków zakochał się na zabój w pewnej podróżnej, bogatej Amerykance, a gdy ta miłość tę odrzuciła i poczęli wyśmiewać się z niego koledzy jego, zabił dwóch z tychże wystrzałem rewolwerowym, Amerykankę uśmiercił uderzeniem ręki, poczem sam wskoczywszy do morza, utopił się.

Pracownię sukień damskich i szkołę kroju otworzyła w mieście naszem, przy ulicy Słowackiego l. 4 (w parterze), panna Emma Miarczanka, córka znakomitego patrjoty i dziennikarza, zasłużonego w obronie ludu polskiego na Górnym Szląsku, śp. redaktora Karola Miarki. Otóż polecamy jak najgoręcej względom pań naszych zakład panny Miarczanki, co o tyle sprawiedliwiej jeszcze uczynić możemy, że w ciągu dwumiesięcznego istnienia swego zyskał on już sobie całe uznanie swych klientek.

Znalezione dnia 24. b. m. na ulicy Ossolińskich portmonetkę zawierającą 2 zł. 19 ct. Właściciel odebrać ją może w handlu Cybulskiego.

Z Wystawy.

Lwów 25. sierpnia.

Niepewna pogoda spowodowała, że wczoraj mniej rojno było na placu, aniżeli zwyczajnie w dniach ostatnich. Z wycieczek onegdajszych zwidzała jeszcze wczoraj wystawę wycieczka uczniów i nauczycieli z Białej. Wieczorem byli uczestnicy tej wycieczki w teatrze na przedstawieniu „Przeora Paulinów", poczem nocnym pociągiem odjechali z powrotem do domu.

* * *

Na wczoraj były znowu wyznaczone trzy komisje jurorów, ale tylko jedna z nich, mianowicie dla grupy XXVII. (muzyka i teatr) ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym dyrektora Szwarca, a referentem profesora Niewiadomskiego.

Dwie inne komisje, mianowicie dla grupy XXXII. (urządzenia komunikacyjne) i dla grupy XXXIV. (patenta i wynalazki), odroczyły się do dnia 3. września z powodu, iż wielu członków tych komisyj jeszcze nie wróciło z wakacyj do Lwowa.

* * *

Jutro rozpoczyna się wiec włościański, w którym zapowiedziało swój udział około 2.000 uczestników. Włościan powita na placu wystawy ks. Adam Sapieha, któremu odpowie włościanin Skwara. Obrady wiecu będą się odbywały w poniedziałek w wielkiej sali „Sokoła".

* * *

Tombola, odwołana minionej niedzieli z powodu ulewnego deszczu, przyjdzie do skutku jutro i zapewne, jak zawsze, tak i tym razem ściągnie na wystawę mnóstwo publiczności, żądnej wrażeń, których tak obficie dostarcza ta nader miła zabawa.

* * *

Minister skarbu Plener — jak to już wspominaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma — przybędzie do Lwowa we wtorek wieczornym pociągiem krakowskim, wraz z wiceprezydentem krajowej dyrekcji skarbu, który, celem powitania ministra, już wczoraj wieczorem wyjechał do Krakowa. P. Plener zabawi w naszem mieście do soboty. W środę rano będzie zwidzał wystawę, popołudniu zaś o godzinie 3. będzie udzielał audjencyj w salach krajowej dyrekcji skarbu. W czwartek dalsze zwiedzanie wystawy, wieczorem zaś raut na kilkaset osób, urządzony przez p. Korytowskiego w salach krajowej dyrekcji skarbu.

P. Plener jest poniekąd Lwowianinem, tutaj bowiem kończył szkoły średnie i przez dwa pierwsze lata uczęszczał na tutejszy uniwersytet. Ojciec dzisiejszego ministra skarbu był wówczas prezydentem krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie i stąd bezpośrednio powołany został również do objęcia teki ministerstwa skarbu.

* * *

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się w lwowskiej sali ratuszowej zebranie delegatów wszystkich władz, instytucyj i redakcyj pism miejscowych w sprawie organizacji straży obywatelskiej na czas pobytu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie. Posiedzenie zagaił prezydent miasta p. Mochnacki. Podziękowawszy obecnym, że w tak licznym komplecie przybyli na zaproszenie prezydjum miasta, wspomniał p. Mochnacki, iż rada miejska, dbała o honor stolicy kraju, zajmowała się zawsze w czasie pobytu członków domu cesarskiego we Lwowie organizacją straży obywatelskiej, delegując z swego grona dwóch radnych na naczelników tej straży. I tak w czasie pobytu cesarza w r. 1880 na czele straży obywatelskiej stali radni ś. p. Piątkowski i ś. p. Gromau, w r. 1887 zaś w czasie pobytu ś. p. arcyks. Rudolfa, radni Rewakowicz i Michalski. Obecnie wydelegowała rada pp. Michalskiego i Getritza. W końcu zawiadomił p. prezydent zebranych, iż magistrat otrzymał od Związku ochotniczych straży ogniowych pismo, oświadczające, że właśnie w ciągu dni pobytu cesarza we Lwowie będzie się odbywał zjazd delegatów straży pożarnych, liczący około 2.000 uczestników, których wydział Związku oddaje do dyspozycji komitetowi obywatelskiej straży.

Powyższe pismo przyjęto do wiadomości, na wniosek p. Niemczynowskiego uchwalono wyrazić wydziałowi Związku ochotniczych straży pożarnych podziękowanie.

Nadto powzięto uchwałę, by każda z reprezentowanych przez delegatów władz i instytucyj rozpoczęła natychmiast spisywać swych członków na listę straży obywatelskiej, a członkowie ci wybiorą z grona swego naczelnika. O dokonanym wyborze naczelnika ma być prezydjum magistratu powiadomione do końca bieżącego miesiąca, a w pierwszych dniach września naczelnicy ci odbędą wspólne posiedzenie, na którem nastąpi dalsza organizacja straży.

Poruszono jeszcze kilka spraw mniejszej wagi, poczem p. prezydent o godz. 6½ zamknął posiedzenie.

* * *

Neue Freie Presse przynosi fejleton o panoramie bitwy racławickiej na naszej wystawie, pióra dr. Aleksandra Nyari'ego, w którym autor z wielką znajomością kreśli historję sztuki polskiej, a zarazem podaje dokładny opis obrazu.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3 363 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 520 osób Pawilon sztuki 325 osób, Pawilon Matejki 267 Akwarjum 127 osób, Wieliczkę 167 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 4 dla gości, przybyłych na wystawę: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczór o godzinie 8 „Mara", opera w 1 akcie Humml'a i „Pajace", opera z prologiem w 2 aktach, słowa i muzyka Leoncavall'a. Gościnny występ pani Camillowej, panny Strassern, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: „Właściciel Kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a, z p. Żelazowskim w roli tytułowej; jutro w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: 1. „Konfederaci Barscy", dramat historyczny Adama Mickiewicza; 2. „Sabałowa bajka", opowiadanie górala za kopańskiego, przez Henryka Sienkiewicza, wypowie p. Gustaw Fiszer; 3. „Wieniec polski", Fr. Słomkowskiego, odegra orkiestra; 4. „Lituanja", obrazy z żywych osób, podług A. Grottgera; 5. „Elegja", Karola Kurpińskiego, odegra orkiestra.

Z teatru. Wczoraj na przedstawieniu „Przeora Paulinów" teatr był przepełniony. Piękny i patrjotyczny ten utwór, jak również dobra gra artystów z p. Żelazowskim na czele — entuzjazmowały całą publiczność, która z wielkiem zadowoleniem opuszczała teatr.

Pośmiertne dzieło Maupassanta. Wkrótce ukaże się w Paryżu nowe dzieło zgasłego w tragiczny sposób pisarza, Guy de Maupassanta, znalezione w papierach pośmiertnych. Utwór ten, noszący tytuł: „*L'Angelus*", powstał na krótko przed chorobą autora, który parę kartek ze środka rękopisu zniszczył nawet, pomimo to rzecz ma być bardzo piękna. Oto relacja p. de Colleville, który utwór powyższy czytał: Podczas wtargnięcia Prusaków nad Sekwanę, pewna Francuska, posiadająca już syna, uciekając przed nieprzyjacielem, powiła drugie dziecię ułomne i nieszczęśliwe. Zdawało się, że ten drugi jej syn żyć nie będzie, pieczołowitość jednak macierzyńska sprawiła, że chłopiec rozwijał się, wzrastał i okazywać począł wielkie zdolności. Matka przywiązała się do kaleki bardziej, niż do zdrowego dziecka, otaczając swego Benjaminka staraniem i opieką najdelikatniejszą. Tak obydwaj dorośli. Traf zrządził, że się obydwaj zakochali w jednej dziewczynie, a ona dla urodziwego, pięknego młodzieńca była z pewną rezerwą, dla kaleki — okazywała serdeczne i poufałe obejście. Biedny chłopiec wobraził sobie, że jest kochany i cieszył się tą myślą, jak dziecko zabawką; promień słońca rozpostarł się w jego duszy, rozgrzał ją i oświecił wszystkie ciemne jej zakątki. Przebudzenie się ze snu było okropne. Starszy brat prosił dziewczynę o rękę i otrzymał ją. W serce kaleki piorun uderzył i zdruzgotał je najzupełniej. Febra powaliła nieszczęśliwego na łoże boleści. Zrozpaczona matka, załamując ręce, poczęła bluźnić i wyrzuty czynić niebu, że jej wyrywa najukochańsze dziecię. Pewnej nocy usłyszała, jak gorączką spieczone usta chorego wypowiadają czyjeś imię — to imię żony brata. Matka rzuca się na kolana, modli się i płacze, potem całuje ciało ukochanego syna... Nieszczęśliwego, któryby tu na ziemi cierpiał ustawicznie, powołał do siebie Bóg.

Oto treść pośmiertnego dzieła Maupassanta. Utwór jest napisany prześlicznie, z prostotą i artyzmem nieporównanym. Kiedy tę rzecz Maupassant pisał, panował zupełnie nad swojemi umysłowemi władzami i tworzył z właściwą sobie subtelnością i precyzją. Utwór ten wydobyła z pośród papierów syna, nieszczęśliwa, bolejąca nad jego śmiercią matka. Czarno ubrana, z włosami, jak śnieg białemi i opłakuje ona swego ukochanego syna. Jakże on ją kochał namiętnie! Dziś pozostałe po nim smutne wspomnienie — i dzieła, które o talencie jego świadczyć będą zawsze. Francja ma utalentowanemu pisarzewi wznieść należny jego pamięci pomnik.

„Myśli" nr. ostatni z dnia 15. b. m. zawiera treść bogatą i bardzo urozmaiconą. Znajdujemy w nim między innemi artykuły: „Literatura i teatr na wystawie krajowej" — przez Stan. Pepłowskiego: „Ruch gmin na Rusi" — przez W. Bugle; bardzo ładną nowelę Kaz. Tetmajera pt. „Przepaść"; „Wspomnienia o śp. liriku mazowieckim" — spisane przez Marję Konopnicką; bogaty dział krytyczny p. n. „Ze stołu redakcyjnego", i fejleton składany pt. „Wolne myśli". Treści numeru dopełnia obfita kronika literacka i artystyczna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 25. sierpnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·— do 6·50, żyto od 4·25 do 4·75, jęczmień browarny od 4·75 do 5·25, jęczmień pastewny od 4·— 4·25, owies st. od 5·— do 5·50 nowy od — — do —·—, bobik do —·— do —·—, rzepak n. od 8·50 do 9·—, kukurudza nowa od —·— do —·—, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—, koniczyna czerwony od 44.— do 45·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od 60·— do 75·—, chmiel za 70 klg. od 50·— do 60·—, siemię od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Niezwykłe zajście politycznej natury miało miejsce kilka dni temu na granicy serbsko-węgierskiej w Orsowie. Gdy książę Adolf Meklemburski w powrocie z Małej Azji powracał wraz z świtą przez tak zw. Żelazną bramę w towarzystwie serbskich oficerów sztabowych, przyłączył się do tych panów oficer granicznej straży serbskiej Radak. Na granicy węgierskiej komisarz paszportowy Pattera zatrzymał jednak Radaka, żądając odeń jako od aresztowanego oddania szabli. Oficer zaapelował do swego konsula który wpływem swym tyle wywarł, że zabezpieczył p. Radaka pod osobistą gwarancją od aresztu — szablę swą jednak złożył oficer w ręce węgierskiego komisarza. Serbja odpłaciła Węgrom piękne za nadobne, gdyż po zawiadomieniu rządu belgradzkiego o powyższem zajściu, wydane zostało rozporządzenie, aby aresztować i zatrzymywać trzy dni pod kluczem wszystkich poddanych węgierskich, którzy przybędą bez paszportu na brzegi serbskie dla zwidzenia kanału przy Żelaznej bramie. Aresztowano już 5 osób.

Z Belgradu donoszą: Mimo zaprzeczeń półurzędowych przesilenie gabinetowe trwa. Nieporozumienia pomiędzy królem Milanem, a prezesem ministrów Nikołajewiczem czynią upadek tego ostatniego koniecznym. Kwestja następstwa po nim sprawia wielkie trudności, chodzi bowiem o uniknięcie rządów stronnictwa a neutralnych mężów stanu wybitniejszego talentu Serbja nie posiada.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 25. sierpnia. Samobójstwo br. Mundy'ego, który po matce odziedziczył skłonność do choroby umysłowej, jest niejako zakończeniem strasznej tragedji rodzinnej. Matka Mundy'ego, chora umysłowo, cierpiała przez długie lata okropne znęcania się nad nią męża, a następnie w szpitalu dla obłąkanych w okrutniejszy jeszcze sposób znęcali się nad nią bezsumienni dozorcy. To stało się powodem, iż Mundy obrawszy sobie zawód lekarski, poświęcił się głównie psychjatrji.

Że Mundy pod koniec swego życia uległ był manji prześladowczej, świadczy o tem następujący wypadek: Niedawno temu, będąc w Badenie, o godz. 10. wieczorem wyszedł z hotelu, a o godzinie 2. w nocy znaleziono go siedzącego na ławce w parku miejskim. Na zapytanie, co tutaj robi o tak spóźnionej porze? — — odpowiedział, że, wyszedłszy z hotelu, spostrzegł, iż ściga go jakichś czterech ludzi i przed nimi to schronił się do parku.

Śmierć Mundy'ego wywołuje w całem mieście wielkie współczucie. Projektują dlań pomnik. Pisma wciąż jeszcze przepełnione są szczegółami z jego życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu z domu Towarzystwa ratunkowego, gdzie zwłoki ś. p. Mundy'ego spoczywają na marach.

Wiedeń 25 sierpnia. Architekt Jan Zawiejski otrzymał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 25. sierpnia. Dziś rozpoczną się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw anarchistom Franciszkowi Drechslerowi i Józefowi Krajiczkowi, oskarżonym o przekroczenie §. 65 ust. *a* i *b*. Nadto zaś Drechsleri jest o przekroczenie §. b ustawy o środkach wybuchowych.

Tryjest 25. sierpnia. W Catanji wybuchł wczoraj w składzie drzewa wielki pożar. Zgorzało 20 domów i kościół Franciszkanów.

Insbruk 25. sierpnia. Wczoraj otwarty został wspólny kongres wiedeńskiego i niemieckiego Towarzystwa antropologicznego. Prezydentem wybrany Virchow.

Berlin 25. sierpnia. *Petersburger Correspondens* powątpiewa, ażeby obawa przed nihilistami, lub przed cholerą spowodowała odwołanie manewrów. Spotkanie się cara z cesarzem niemieckim jest mimo to możliwe.

Rosyjski następca tronu weźmie udział w uroczystości poświęcenia kanału Wilhelma w Królewcu.

Kolonja 25 sierpnia. *Köln. Ztg.* otrzymuje z Petersburga wiadomość, iż manewry zostały odwołane z powodu szerzącej się gwałtownie cholery właśnie w tym okręgu, który był przeznaczony na koncentrację i ćwiczenia wojsk.

Belgrad 25. sierpnia. Nikołajewicz nazywa wymysłem pogłoski o jego poróżnieniu się z Milanem.

Belgrad 25. sierpnia. Radykalni i liberałowie intrygują coraz zacieklej przeciw Nikołajewiczowi. Liberalnych prefektów zastąpiono innymi. Radykali rozszerzają pogłoskę, jakoby konstytucja z r. 1888 miała być napowrót sprowadzoną i że już w tej sprawie toczą się rokowania. Z innej strony wiadomości tej zaprzeczono energicznie, gdyż król musiałby to uważać za zamach przeciw niemu skierowany, nigdy więc nie przystałby na ponowne wprowadzenie konstytucji z r. 1888.

Londyn 25. sierpnia. Jutro w Hydeparku odbędzie się wielka manifestacja skierowana przeciw izbie lordów.

Londyn 25. sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Yokohamy pod dniem 22. bm., że wejścia do portów yokohamskich chronione są siecią torpedów. Zaprzyjaźnione okręty wprowadza do portu japońska barka.

Lada chwila oczekiwaną jest walna bitwa

Londyn 25. sierpnia. Depesze z Tokio donoszą o wrzekomo spodziewanej na piątek wielkiej bitwie. Miało ją wyprzedzić spotkanie się przednich straży, w którem to spotkaniu padł jeden japoński oficer i pięciu żołnierzy. Oba wojska są już blisko siebie.

Z Shanghaiu donoszą, że obcokrajowcom zakazano zbliżać się bez pozwolenia do arsenału.

Mnóstwo Chińczyków przybywa z Japonji do Hongkong.

Londyn 25. sierpnia. W izbie niższej oświadczył E. Grey, że flota, wysłana na morza koreańskie, jest zupełnie wystarczającą.

Berlin 25. sierpnia. Na wczorajszem zgromadzeniu uchwalono energicznie nadal bojkotować browary.

Palermo 25. sierpnia. Liczni zbiegowie wysłani na Maltę, skąd ich miano deportować do Afryki, uciekli.

Wczoraj napadło 9 zamaskowanych bryganów niedopodal Castella mare pewną rodzinę dzierżawców i zasztyletowało 3 ludzi, 4 zaś na śmierć zbiło.

Berno 25. sierpnia. Rada związkowa wydaliła znowu wielu anarchistów.

Vernet le Bains 25. sierpnia. Rekonwalescencja Dupuy'ego postępuje szybko.

Paryż 26. sierpnia. Onegdaj otrzymał jeden wielki magazyn mód następujący list: „Pod trzynastem drzewem na lewo od mostu w Vincennes w alei należy złożyć 10.000 fr., które pewnego ranka w tym tygodniu zostaną podjęte przez delegata komitetu anarchistycznego". Policja zawiadomiona o tym liście, schwytała na wymienionem miejscu introligatora Devove, który przyznał się do zamiaru wymuszenia powyższej kwoty pieniężnej.

Medjolan 25. sierpnia. Adwokat Dubreuil obrońca Caseria, wystosował do rodziny Caseria pismo, w którem zdaje sprawozdanie ze wszystkich kroków, jakie poczynił, aby tylko Caseria uchronić przed karą śmierci. Caserio jednak sprzeciwiał się wszystkiemu i umarł jak ślepy fanatyk. Gdyby nawet matka Caseria była się zjawiła, nie złamałaby jego uporu, który szedł tak daleko, że Caserio napisał nawet list do sądu, z protestem przeciwko autopsji jego ciała po egzekucji.

Lizbona 25. sierpnia. Wczoraj w zameczku pod Lizboną, będącym letnią rezydencją królowej Marji Pii, wskutek nieostrożności jednego służącego wybuchł ogromny pożar. Straty są bardzo wielkie. Podczas akcji ratunkowej deputowany Cintra poparzył się tak niebezpiecznie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Wiedeń 25. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·87, węg. kredyty 458 —, anglosy 171·75; laenderbanki 262·20 sztacbany 355·25; lombardy 110·87, elbethale 269 — tytoniowe 218 50; alpiny 87 10; renta majowa 98·55; węg. złota 121·70; austr.; koronowa 95·95; węg. koronowa 97 80; losy tureckie; 66 90; uniony 274 75

Berlin 25. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 220 50 (365 26); lombardy 45 50 (110 95); węg. renta złota 99·50 (121·64); ruble 219·25 (133 85).

Frankfurt 24 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 297 62 (364 57); lombar y 92 62 110·48; renta węg. złota 99 80 (121·76); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. W. Gniewosz z Kontów. M. dr Rosenstock ze Skałatu. J. Pieniążek z Lidinki. W. Wolski ze Schodnicy. K br Mertens z Tarnowa. M. hr. Bonda z Wiednia. J. Biliński z Panowic S. br. Christiani z Przybyszówki. J Rakowski z Hermanowic E Löb z Lyonu

GRAND HOTEL. H. Zorn z Rosji. W. Delekta z Jarosławia. H. Hempel z Jarosławia. F. Beytel z Chicago. J. Nichtenhauser z Bielska. F. Halewiński z Warszawy. N. Pelberger z Rzeszowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. J. Piątkowski z Podsmykowiec S. Steblecki z Trembowli. J. Rożek z Wiśnicza. L Lehwan z Brzeżan. K. Słomka z Trembowli. J. Kerekjarto ze Stanisławowa. J. ks. Kostecki z Jasła. W. Bąkowski z Żurowa.

HOTEL WYSTAWY. J. Drożdżyński z Poznania. T. Kłos z Obra. T. Pollak z Kijowa. J. Martyniak z Łańcuta. Narguss z Sambora W. Schür z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. Ks. dr. Budkowski z Krakowa. L. Kozakiewicz z Rzeszowa. P. Bogusz z Zawałówki. J. Łysiak ze Złoczowa. M. Kosecka z Boniowic Jäger, Grossmann. Witlin. Schnickofer. Herdliczka z Czerniowiec.